Nr 138a. Dnia 20 maja **Sroda.** **Dnia 8 (20) maja 1885 r.**

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Bernardyna Seneńskiego.
Czwartek: Donata i Wiktora M. M.
Piątek: Julji P. M. i Heleny.
Sobota: Dezyderjusza Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 0
Zachód " 7 " 53.
Długość dnia godzin 15 minut 53.
Przybyło " 8 " 15

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 31 r.
Zachód " 11 " 13 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 7
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 10° R

Niedziela: Zesłanie Ducha św. i Joanny.
Poniedziałek: Świąt. Grzegorza i Urb
Wtorek: Filipa Nereusza Wyzn.
Środa: Magdaleny de Pazzis i Jana.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Bronimira, jutro Przesławy.

Zgromadzenia: Posiedzenie komitetu ogólnego wystawy rolniczo-przemysłowej. (Sala zebrań Towarzystwa wyścigów konnych, Krakowskie Przedmieście—godzina 1 z południa.)— Posiedzenie członków sekcji kas pożyczkowych dla rzemieślników. (Gmach warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, Krakowskie-Przedmieście—godzina 7 wieczorem.)

Koncerta: Koncert symfoniczny Juljusza Laubego. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Wielki: dziś trzynaste przedstawienie trupy meiningeńskiej: „Marja Stuart"; jutro o godzinie 1-ej z południa przedstawienie meiningeńczyków wyłącznie dla prasy i artystów: „Lidja", „Chory z przywidzenia" i „Juljusz Cezar" (akt 3-ci), wieczorem zaś czternaste przedstawienie trupy meiningeńskiej: „Marja Stuart";—teatr Letni (w ogrodzie Saskim): jutro „Robert djabeł";—teatr Rozmaitości: dziś „Nietoperze"; jutro „Bilecik miłosny" i „Przyjaciele";—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Giroflé-Girofla"; jutro „Mąż debiutantki". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Przeciw cholerze.

Z chwilą jak grożące spokojowi chmury znikły z horyzontu, życie publiczne poczyna powracać do zwykłej kolei, a uwaga powszechna kieruje się ku sprawom innej natury, niemniej niż wojna groźnym.

Mówimy tu o cholerze.

Straszny ten gość, który w zeszłym roku nawiedził Francję, Włochy i Hiszpanję, wbrew wszelkim oczekiwaniom przetrwał zimę i obecnie, lubo dotąd dość jeszcze łagodnie, grasuje w południowo-zachodnich krajach Europy.

Być może, że epidemja, słabnąca przez samo długie jej trwanie, nie zapuści dalej zagonów, ale nikt też nie zaręczy, czy z nastaniem tak jej sprzyjającej pory letnich upałów nie rozszerzy się po całej Europie.

Walka więc z tym powszechnym wrogiem jest sprawą obchodzącą wszystkich zarówno, a z bliska. Stanąć też do niej powinny wszystkie kraje, bez względu na swoje położenie geograficzne i na inne interesa.

Pod tem hasłem wspólnej walki odbyły się już w Europie dwie międzynarodowe konferencje: jedna w Konstantynopolu w r. 1866-ym, druga w Wiedniu w ośm lat później.

Ta ostatnia oprócz opracowania rozmaitych praktycznych i teoretycznych zasad dotyczących natury cholery i sposobów przeciwdziałania jej, jednomyślnością głosów orzekła, iż cholera zaraźliwa, czyli tak zwana azjatycka, ma jedyne swe źródło w Indjach, że nigdzie zresztą sama się nie wywiązuje i tylko rozmaitemi drogami i środkami może ze swej ojczyzny, z nad Gangesu, być przeniesioną.

Otwarcie kanału sueskiego i zbliżenie w ten sposób Europy do stałego siedliska cholery, zwiększyło niebezpieczeństwo dla tych krajów Europy, które mogą mieć styczność ze statkami wprost z Indyj płynącemi.

Na niebezpieczeństwo to zwrócono uwagę i aby mu zaradzić, utworzono w Aleksandrji międzynarodową radę sanitarną, w skład której weszli delegaci rządów europejskich, oraz delegaci (w liczbie 10) rządu egipskiego.

Od czasu jak Anglja zajęła w Egipcie przeważne stanowisko, na 10 członków rady z ramienia rządu egipskiego jest dziewięciu anglików, co, doliczywszy jeszcze kilku ulegających angielskim wpływom delegatów, daje Anglji stanowczą przewagę w postawieniach rady złożonej z 22 osób.

Od roku też 1883-go, jak o tem pisał już w *Kurjerze* jeden z członków rady sanitarnej, delegat rządu austrjackiego, dr Kłodzianowski, rada mająca nadto angielskiego prezydującego, pomijając interes ogólny, ma na względzie jedynie interesa handlu angielskiego, ku wygodzie którego znosi kwarantanny i osłabia wszelkie przepisy mające na celu zabezpieczenie Europy od cholery.

W roku bieżącym dopiero wieść o ukazaniu się cholery w Hiszpanji i niepokojące wiadomości otrzymane z Indyj, obudziły uśpioną mocno czujność rady.

W Bombayu, według raportów ajentów rady, zachorowało w ciągu marca r. b. osób 129, kiedy w tymże samym miesiącu r. z. było tylko 23 wypadków cholery.

W kwietniu, po dzień 10-ty, zmarło tamże na cholerę osób 32, a w następnym tygodniu 25. Niemniej niepomyślnie brzmią wiadomości z Kalkuty.

Zebrała się więc rada, ale nie uradziła wiele. Na bezczynność jej zwrócono nareszcie uwagę w Europie i Austrja wzięła na siebie inicjatywę zreformowania instytucji, mogącej oddawać ludzkości rzeczywiste usługi, a która dzięki egoistycznej polityce Anglji, gnuśnieje w bezczynności.

Jednocześnie też inny rząd europejski, mianowicie włoski, ponownie podjął raz już lecz bezskutecznie przez Austrję podnoszony projekt utworzenia komisji międzynarodowej, której postanowienia miałyby moc obowiązującą dla wszystkich krajów, tylko bowiem środki ogólnie przyjęte i zastosowane, uznane zostały jako skuteczne przeciwdziałające szerzeniu się cholery.

Minister Mancini w rozesłanym do wszystkich rządów cyrkularzu zapraszającym na konferencję, jaka miała rozpocząć się w Rzymie w dniu 15-ym maja, powiada:

„Konferencja mogłaby ustanowić praktyczne i konkretne prawidła, regulujące natychmiastowe wprowadzenie ogólnego międzynarodowego systemu sanitarnych informacyj, jaki był zaleconym przez konferencję waszyngtońską — i ustanowić w najodpowiedniejszem miejscu urzędową ajenturę, któraby była obowiązaną zbierać dokładne wiadomości o położeniu sanitarnem i komunikować je rządom, które przystąpią do powszechnego sanitarnego związku, jaki ma być określony przez konferencję ze ścisłem wyrażeniem przysługujących mu praw."

Jeżeli nawet konferencja niezdoła osiągnąć tego rezultatu i niedoprowadzi do utworzenia takiego międzynarodowego związku, lecz poprzestać będzie musiała na międzynarodowej komisji sanitarnej, to i tak zrobi już ważny krok na drodze walki ze wspólnym wrogiem, cholerą.

K. W.

8)

TANIE TABAKIERKI.

OBRAZEK Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

autora „Kłopotów starego komendanta."

(Dalszy ciąg.)

Hrabina rzeczywiście byłaby najmniej brzydką z pomiędzy nich, gdyby się nie umalowała w sposób aż nadto bijący w oczy. Rumieńce jej pomarszczonej twarzy miały czerwoność buraka, bielidło odkrytej szyi nie wszędzie dochodziło, zostawiając żółte naturalne smugi; brwi uczernione nie pytały o symetrję. Hrabina jedna ubraną była w jasną, jedwabną suknię, popielatego koloru, w atłasowe centki, na której żółty kanarkowy szal z frendzlą, do połowy okrywał ramiona. Hrabina ze szczególniejszem upodobaniem zwracała swoją lornetkę w moją stronę, i ciągle poprawiała siwe kółeczka włosów, któremi twarz jej od ucha do ucha misternie była ugarnirowaną.

Nareszcie z tacą, na której stała butelka z winem i kieliszkami, pokazała się solenizantka. Mimo dziwacznego stroju, przypominającego aniołków ofiarujących wieńce na powinszowaniach, wyglądała prześlicznie. W białej, ale już dłuższej muszlinowej sukni, z krótkiemi rękawami, wydała mi się daleko wyższą niż przy pierwszem spotkaniu, i gdyby nie szeroka jasno niebieska wstążka, którą jej przez ramię, nakształt orderowej wstęgi przewieszono, zgrabna jej figurka wydałaby się wdzięcznie. Na jasnych lokach głowy, toż samo niewiedzieć na co umieszczono wianuszek ze sztucznych kwiatków, a drobne nóżki ubrano w niebieskie wycięte trzewiki z takiemiż bandażami. Widocznie ciotka z hrabiną kierowały się tą modą z epoki swej młodości, podług której młoda panienka powinna mieć podobieństwo do anioła.

Widziałem, że panna Jadwiga niezmiernie była ucieszoną tym strojem, bo postawiwszy tacę na stole przed kanapą, odwróciła się do mnie z tryumfem, jakby mówiła: no, patrzaj, teraz śmieszną nie jestem.

Gdym ja wśród powszechnej ciszy, jąkając się i chrząkając, składał już nie pamiętam w jakiej formie życzenia, ciotka ponalewała w kieliszki wina i porozstawiała przed każdym z gości, zachęcając do brania makaroników, których nie wiele było na talerzu. Podano i mnie i Jadwisi, ale do połowy tylko napełnione kieliszki, ze względu na naszą młodość.

Babiny wszystkie ochoczo wzięły się do tego wina, połykały po troszku, delektując się kwaśnym cienkuszem, a makaroniki maczały w winie z pewną dystynkcją, co im widocznie do rozmiękczenia ciasta dopomagało. Maczałem tedy i ja, stosując się do zwyczaju, a Jadwisia krztusiła się nieustannie, co uważałem ciotce się nie podobało.

— Delicje, prawdziwe delicje—odezwała się pani sędzina z krzywem okiem — takie wino piłam jeszcze u mego dziadka, konfederaty barskiego, który miał piwniczkę sławną w okolicy. Pamiętam jak się zjechała szlachta na świętego Piotra i Pawła, bo dziadkowi Piotr było na imię, to czasem wypili i dwie beczki...

— Dla mnie wstrętnem było zawsze towarzystwo pijackie — rzecze zwracając się ku mnie hrabina. Imaginuj sobie aspan, że u księżnej Zajączkowej nigdy nie podawano wina... Matka moja, która żyła w wielkiej przyjaźni z księżną, zawsze mi mówiła: Felciu przypatruj się i nabieraj poloru, bo więcej dystyngowanego towarzystwa nie znajdziesz w stolicy. Pułkownikowa — mówi zwracając się znów do ciotki—pamiętasz zapewne księżnę Zajączkową, albo hrabinę Sobolewską, panie ordynatowa...

— Widziałam je w 1825-m roku, gdy z cesarzową jechały na koronację.

— Prawda że wydekoltowane?

— Nieuważałam.

— Dekolte z pewnością, na dworze taki jest zwyczaj... Sobolewska, później już jako staruszka, a zawsze wydekoltowana... Pamiętam na jednem zebraniu u księżnej Zajączkowej miałam suknię wyciętą tak.... Hrabia Stanisław widział mnie wtedy poraz pierwszy i imaginuj sobie, hultaj nieraz mi mówił, że z tego mu się najlepiej podobałam.... A hrabia był znawcą, imaginuj sobie...

— Kto był znawcą? kto?—dopytuje się głucha staruszka nazywana po prostu panią Martą. Hrabina udała jakby nie do niej to pytanie było zwrócone i nic nie odpowiedziała, czem niezrażona staruszka, wziąwszy asumpt z tego wyrazu *znawca*, zwróciła się do ciotki:

— Nie było takiego znawcy i nie będzie—mówiła szepleniąc i ruszając całą twarzą—jakim był mój nieboszczyk ojciec. Bywało, starościna Wolbromska wy-

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Podobno w ministerjum sprawiedliwości agituje się projekt zastąpienia dotychczasowych przepisów kodeksu Napoleona, w punkcie działalności kobiet przed sądami, ogólną zasadą o odpowiedzialności kobiet zamężnych podług digestów rosyjskich.

= Uniformy inżynierów komunikacji, zajmujących stanowiska w instytucjach prywatnych, według projektu ministerjum komunikacyj, mają uledz pewnej zmianie.

= Jeden z przedsiębiorców uczynił właściwej władzy rządowej propozycję nabycia obu bocznych pawilonów pałacu brühlowskiego, na miejscu których zamierza wybudować duże kamienice ze sklepami. Przez trzy lata przedsiębiorca obowiązuje się asygnować fundusz odpowiedni na komorne mieszkających tamże dotychczas urzędników. Po trzech zaś latach na podwórzu pałacu ma stanąć gmach, w którym będą mieszkania dla tychże urzędników. Po 30-tu latach wzniesione kamienice przechodzą na własność rządu. Propozycję tę przesłano do ministerjum w Petersburgu.

= Z teatru i muzyki.

* Zapowiedziany wczoraj w Letnim teatrze „Bal maskowy", odwołanym został z powodu niepewnej pogody.

* Dziś na scenie teatru Rozmaitości rozpoczynają się pamięciowe próby z pięcioaktowej komedji Wł. Sabowskiego p. t. „Pół miljona".

= Podręczniki rzemieślnicze.

Redakcja *Gazety przemysłowo-rzemieślniczej* powzięła bardzo pożyteczną i godną wszelkiego poparcia myśl wydawania przewodników podręcznych dla rozmaitych rodzajów przemysłu i rzemiosł.

Pierwszą książeczką tego wydawnictwa ma być dziełko p. n. „Młynarz polski albo rzecz o młynarstwie dla użytku czeladzi i uczniów kunsztu młynarskiego".

Prenumeratorowie młynarze, którzy od 1-go lipca r. b. złożą całoroczną przedpłatę na *Gazetę*, otrzymają bezpłatnie tyle egzemplarzy tej książeczki, ile im będzie potrzeba do rozdania między pracującą u nich czeladź i uczniów.

= Wyjaśnienie.

Na uczynione zarządowi instytutu wód mineralnych w ogrodzie Saskim zapytanie, dlaczego w r. b. ograniczył wstęp do ogródka instytutu w godzinach rannych do 9-ej do osób leczących się w tym zakładzie, otrzymaliśmy wyjaśnienie, które dowodzi, że ograniczenie to oparte jest na słusznych powodach.

Zarząd przekonał się z doświadczenia, iż tłumne zgromadzanie się publiczności nie pijącej wód, pozbawia leczącą się publiczność wygód i przyjemności dla niej jedynie przeznaczonych.

Tłumy gości postronnych, zwartemi szeregami zalegających cały plac przed estradą, tamowały używającym kuracji swobodną przechadzkę po ogródku, nie pozwalały im korzystać z ławek i krzeseł, a nawet z gabinecików, do których dostęp podczas kuracji jest koniecznym.

Zarząd instytutu wcale jednak nie miał zamiaru wzbraniać wstępu do ogrodu osobom chodzącym w towarzystwie leczących się a nie uczynił o tem wzmianki w ogłoszeniu, jedynie dla uniknięcia nieporozumień ze służbą.

Na żądanie jednak osób leczących się, zarząd wydaje osobom, które im towarzyszą, bilety wolnego wstępu bez żadnych ograniczeń i opłat.

Pewnego ograniczenia wstępu wymagała jednak szczupłość ogródka oraz wzgląd na wygodę leczących się osób.

= Bezpłatne obiady.

Podczas ubiegłej zimy, grono dam tutejszych wydawało w Towarzystwie dobroczynności bezpłatne obiady ubogiej ludności.

Rozdawanie tej strawy trwało od 7-go grudnia r. z. do 15-go kwietnia r. b.

Ludność chrześcijańska otrzymała w ten sposób w towarzystwie dobroczynności w pierwszym tygodniu przeciętnie po 50 obiadów dziennie, w następnych po 75, a później po 100.

Starozakonni, którym takież obiady wydawane były po dzień 25-ty kwietnia, w specjalnie na ten cel wynajętym lokalu przy ulicy Prostej, brali przez kilka dni po 50 obiadów, następnie po 75 a w końcu ostatniego miesiąca po 220 obiadów na dzień.

Razem rozdano bezpłatnych obiadów 37,575, których koszt wynosił rs. 1,659 kop. 75.

= Dwa wyścigi.

Warszawski Yacht-klub zaprosił Towarzystwo wioślarskie do wyścigu, niezależnego od mającego się odbyć w czerwcu.

Wioślarze ochotnie podjęli rzuconą rękawicę...

= Zakup rękawiczek.

Kilku tutejszych rękawiczników otrzymało z Petersburga znaczne zamówienie na rękawiczki wojskowe.

Fakt ten przemawia na korzyść warszawskich wyrobów.

= I ztąd niebezpieczeństwo.

Dzieci państwa D. z nastąpieniem ciepła bawią się codziennie w ogrodzie Saskim, w gronie nieznanych bliżej rówieśników.

Kilka dni temu pani D. zauważyła na twarzy siedmioletniego synka czerwone wyrzuty, które przybrały zapalny charakter.

Przywołany lekarz, po wyegzaminowaniu malca i jego bony, zadecydował, iż wyrzuty powstały z powodu całowania się z dotkniętemi jakąś udzielającą się chorobą dziećmi z ogrodu.

A więc i w tym względzie czuwać należy...

= Nowoczesne płatnerstwo.

Jedna z posłusznych niewolnic bogini „mody" zamówiła u jednego z tutejszych jubilerów metalowy pozłacany wierzch do hełmu...

Tak więc, dzięki kaprysom mody, złotnicy będą posunięci do godności płatnerzy...

= Cztery mieszkania i... pięć fortepianów.

Jeden z parterowych domów przy ulicy Pańskiej, odznacza się osobliwością...

Oto w czterech jedynych frontowych lokalach znajduje się pięć fortepianów, ponieważ jedno mieszkanie zajmują dwie panny studjujące muzykę...

Jest to więc dom w całem znaczeniu muzykalny...

= Osobliwa manja.

Do pewnej cukierni na Krakowskiem-Przedmieściu, od pewnego czasu, w godzinach popołudniowych codziennie przychodzi w podeszłym wieku mężczyzna.

Żąda on dwóch filiżanek czarnej kawy, które chłopiec ustawia na oddzielnym stoliku.

Nieznajomy wypija jednę filizankę, z natężoną uwagą wyczekuje czyjegoś nadejścia i opuszcza cukiernię po zapłaceniu całkowitej należności.

Służba naturalnie usuwa nietkniętą kawę...

Biedny starzec przed niedawnym czasem postradał żonę i tej to swojej towarzyszki codziennie w ten sposób oczekuje.

= Smutne wesele.

W dniu onegdajszym, przed jednym z domów na Lesznie, zatrzymał się orszak weselny powracający z kościoła.

Ojciec panny młodej, wychodząc z karety, pośliznął się i upadł na bruk łamiąc nogę...

Wypadek ten zwarzył towarzystwo, które rozjechało się do domów...

Nowożeńcy pierwsze dni poślubne przepędzili przy łożu niebezpiecznie chorego starca...

= Uczciwa żebraczka.

W dniu wczorajszym podążającą Nowym Światem panią T. zatrzymała zgrzybiała żebraczka...

Wręczyła ona damie uronioną przez tę ostatnią bransoletę, wartującą kilkadziesiąt rubli...

Czyn ten sam za siebie mówi...

= Tajemniczy wypadek.

Przed trzema tygodniami zniknął z domu niejaki K. C., 24-letni młodzieniec, pracujący w jednym z kantorów tutejszych.

Zaginiony mieszkał przy stryju, który zarządził natychmiast poszukiwania, te jednak pozostały bez skutku.

Pan C. odebrawszy w biurze pensję, w kwocie 45 rs., miał się udać jak zwykle do domu na obiad, lecz od tej pory nikt go więcej nie widział.

Tymczasem w dniu onegdajszym w pobliżu Nowego Dworu, Wisła wyrzuciła na brzeg zwłoki młodego człowieka.

Dziwnym zbiegiem okoliczności kolonista Wojciech Marciński, dostarczający nabiał do państwa C., znał młodego K. C. i poznał go natychmiast w zwłokach topielca.

Trup był w bieliznie, na ciele zaś niema najmniejszego śladu jakiegoś gwałtu, śmierć więc niezawodnie nastąpiła z utopienia.

Co jednak spowodowało utopienie, czy samobójstwo, czy też wypadek? — pozostaje tajemnicą.

Koledzy C. twierdzą, że w ostatnich czasach był on często zamyślonym i okazywał smutek.

---

biera się w drogę, każe wołać ojca z leśniczówki... Nikt się tak nie zna jak Kordasiński na obłokach... I tak było, bo ojciec tylko spojrzy tu i tam, szczególniej na zachód i powiada... Ach jakże on to mówił... krew znaj.... nie, nie... patrzcież państwo zapomniałam... A! mój Boże, jakże ja też pamięć tracę teraz, co to będzie na starość... Jakże on to mówił, aha: *czuj duch* mościa starościno, pogoda pewna na dwa dni... I widzicie państwo akurat była pogoda... Albo już kiedy mnie oddał na dwór starościny w Siedlcach, to kiedym pierwszy raz weszła do sali, zgłupiałam. Tu obrazy i obrazy, tu makaty, tu lustra weneckie od powały do posadzki, jak kocham pułkownikowę, na palec nie było widać samej ściany... Ode drzwi, nie daleko komina, stała szafa wielka z różnemi figlasami z bronzu... a i z tą szafą była historja doskonała... Stanęłam sobie pierwszy raz przy tej szafie... starościna z panną Raczyńską piły polewkę z wina, a tu coś zaczyna mi nad głową kukać jak prawdziwa kukułka... Upatruję gdzie ta kukułka... nigdzie nie ma, gdy naraz kukułka ustaje, a tu mi huknie coś za plecami — odskoczyłam... Szafa, mówię paniom, zaczyna grać.

— Respektowe wspomnienia—odzywa się domnie hrabina wzruszając ramionami, podczas gdy staruszka (widząc, że na nią nie zwracamy uwagi) dalej opowiada swoje zażywnej sąsiadce:

— Pamiętasz Zuziu— mówi hrabina — tego małego pułkownika artylerji D., który miał żonę niby grenadjer z wąsami... musiałaś go znać.... Imaginuj sobie, kiedy oboje pokazali się na pokojach księżny Zajączkowej.....

— Oho, już zajączki na stole! — daje się słyszeć we drzwiach donośny głos wchodzącego w tej chwili kanonika.—Gdzie hrabina, tam i zajączki... Ścielę się do stopek miłościwej mojej pani półkownikowej... Ho, ho, co ja to widzę, bal.... A postawić na stole — rzecze, odwracając się do posłańca niosącego za nim jakiś pakiet serwetą nakryty....

Famulus w długim surducie, widocznie sługa konsystorski, ustawił ów pakiet, a kanonik otoczywszy go rękami, jakby chronił przed odkryciem, zapytuje wesoło:

— No, zgadnijcie panie, co to jest?

Wszystkie pięć głów skierowało się nad stół, gdy najmniej cierpliwa Jadwisia probuje pod ręką jegomości odchylić rąbek serwety.

— Zgadnijcie, bo inaczej, mosanie, nie odkryję... Ty sroko—rzecze do Jadwisi—nie probuj, bo klapsa dostaniesz... Ot, lepiej odbierz butelki od Jana i ustaw w kąciku, tylko nie tak łapes capes, ale delikatnie mosanie...

— Może pozytywka? — rzecze dama z krzywem okiem...

— Kołacz — dorzuci ciotka niezmiernie zaciekawiona.

— Podobne do tego, ale nie... no, no, już blisko...

— Tort! — zawołam przypomniawszy sobie tajemnicę Dominiki, którą mi dziś rano w sądzie powierzyła.

Ksiądz się obejrzał i dopiero mnie zobaczył.

— Dobry nos! a któż to ten młodzieniec?

— Siostrzeniec mój—rzecze ciotka, przedstawiając mnie kanonikowi.

— Dobry nos... no, patrzecie panie, tort! — mówi zdejmując serwetę, pod którą ukazał się dość obszerny przetak, a w nim na spodzie wspaniały tort z różnemi kolorowemi figlasami, i dużą cyfrą J. M., otoczoną konfiturą z rubinowych wiszni.

Widziałem jak wszystkim paniom, nie wyłączając Jadwisi, oczy się zaświeciły, a głuchej staruszce dolna szczęka trzęsła się jeszcze bardziej.

— No, a teraz zgadnijcie od kogo?

— Od wuja!—zawoła Jadwisia.

— Zbytki, kanoniku, zbytki—dodaje ciotka i zaraz pyta co to kosztuje.

— Ale nie odemnie, daję słowo, mosanie.

Gdy po kolei wszystkie damy wymieniały nazwiska znajomych kanonikowi osób, ja miałem czas przypatrzeć mu się bliżej. Była to niezmiernie sympatyczna postać, o dużej i okrągłej, pulchej i rumianej twarzy, z mocno siwemi włosami, sterczącemi swobodnie do góry. Wzrostu średniego, trochę już podtatusiały kanonik, mógł mieć lat sześćdziesiąt kilka; ubrany był w długi surdut, jak na teraz rozpięty, a pod nim na czarnej, nieco poplamionej kamizelce, błyszczał suty łańcuch od zegarka. Kanonik widocznie ma wzrok krótki, bo ciągle przymruża oczy w sposób jakby się czemuś dziwił, lecz jak się rozśmieje, poczciwa i szczera twarz jego promienieje tak dobroduszną jowialnością, że każdego od razu chwycić musi za serce.

— Otóż od samego księdza biskupa!—rzecze przerywając zgadywania kobiet...

Na ten wyraz *księdza biskupa*, znów wszystkie głowy zajrzały do przetaka, pani hrabina przyłożyła do oczu lornetkę, a wysokiej damie łzy rozrzewnienia pokazały się w oczach.

— Dowiedział się ksiądz biskup, że to są urodziny mojej sroki, więc woła Ignacego i powiada: sprokuruj no coś takiego, czego jeszcze świat nie widział No, a teraz kto umie, niech wyjmuje z przetaka żeby nie zepsuć, bo ja się na to nie piszę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Do jednego raz nawet mówił, że nie spodziewa się żyć długo.

Możnaby więc przypuszczać samobójstwo, lecz domysł ten pozostaje tylko domysłem.

= Dawny znajomy.

Przed pięciu laty do najzuchwalszych złodziei kieszonkowych w naszem mieście należał niejaki Walenty Z.

Pomimo czujności policji Z. ciągle kradł, aż nareszcie ujęty odsiedział półroczny areszt i zniknął z Warszawy.

Już o nim zupełnie zapomniano, gdy oto w dniu wczorajszym policja przyprowadza do cyrkułu wytwornie ubranego jegomościa, który został przytrzymany na uczynku, kiedy usiłował okraść jakąś damę.

W elegancie, urzędnik spisujący protokuł poznał Walentego Z.

Złodziej przez kilka lat ubiegłych przebywał w różnych miastach Cesarstwa, obecnie zaś przybył do Warszawy w nadziei obfitego połowu podczas zbliżającej się wystawy.

Tymczasem rachuby go zawiodły.

= Kradzieże.

Przy ulicy Przechodniej pod nrem 2-im z zamkniętego sklepu jubilerskiego H. O., za pomocą wyłamania zamków, skradziono różne złote i srebrne przedmioty, na sumę rs. 160; przy ulicy Białej pod nrem 1-ym z mieszkania p. P. J., otworzonego wytrychami, skradziono biżuterję i różne kosztowne drobiazgi, na sumę rs. 120; przy ulicy Nowogrodzkiej pod nrem 14-ym z mieszkania Anny Szmydt, skradziono garderobę, biżuterję i różne drobiazgi; przy ulicy Twardej pod nrem 38-ym z mieszkania p. E. N., skradziono garderobę, oraz różne kosztowności i drobiazgi; przy ulicy Śliskiej pod nrem 30-ym z mieszkania p. L. S., otworzonego wytrychami, skradziono garderobę, tłomok z rzeczami i różne drobiazgi, na sumę rs. 110; przy ulicy Solec pod nrem 57-ym ze sklepu należącego do p. E., skradziono cygar i papierosów, na sumę rs. 150.

Oprócz tego spełniono pięć pomniejszych kradzieży na ogólną sumę rs. 189.

= Przyłapany.

Na ulicy Zielnej pod nrem 7a, w mieszkaniu p. A. S. przytrzymany został przez stróża domu znany rzezimieszek Stefan Szostak, w chwili, gdy się zabierał z łupem do odwrotu.

Niefortunny rzezimieszek, pomimo energicznej obrony, odprowadzony został do cyrkułu.

= Napaść.

Nocy wczorajszej Józef P. przechodząc przez ulicę Ząbkowską na Pradze, napadnięty został przez dwóch łotrów, którzy go mocno pobili.

Napastników ujęto i odprowadzono do cyrkułu.

Powodem napaści była zemsta osobista.

= Samobójstwo.

Julja P., licząca 65 lat wieku, która, jak już donosiliśmy, pchnęła się nożem w piersi, wczoraj w szpitalu praskim życie zakończyła.

Przyczyną samobójstwa był obłęd umysłowy.

= Przy pracy.

Na Mokotowskiej pod nrem 5-ym spadli z rusztowania budującego się domu mularze Piotr W. i Mateusz J.

Obu podniesiono bezprzytomnych z ciężkiemi obrażeniami na całem ciele.

Zwłaszcza Mateuszowi J. grozi poważne niebezpieczeństwo i odwieziono go do szpitala św. Rocha.

= **Wypadki.** Na Gęsiej koń zaprzężony do dorożki odgryzł powożącemu Michałowi S., palec u prawej ręki. — Na Elektoralnej spadł z wozu Michał P. i uległ złamaniu lewej nogi.

= Sprawozdanie.

Jedno z najstarszych, bo już dwunasty rok swojego istnienia liczące Towarzystwo zaliczkowo-wkładowe kutnowskie, przedstawiło niedawno odbytemu ogólnemu zebraniu swoich członków, sprawozdanie za rok 1884-ty.

Z danych sprawozdaniem tem objętych dowiadujemy się, że w ciągu tego roku liczba członków Towarzystwa zmniejszyła się z 74 na 73 a kapitał udziałowy z rs. 3,283 kop. 74, zniżył się do rs. 3,135 kop. 94.

Zyski wykazane w roku 1884-tym wynoszą rs. 821 kop. 63, z których pozostała po pokryciu rozmaitych wydatków summa rs. 248, rozdzieloną być ma jako dywidenda w stosunku 8% pomiędzy członków Towarzystwa.

= Z Ciechocinka.

Pomimo, że sezon kuracyjny ma się rozpocząć w dniu 20-ym maja, w Ciechocinku dotąd pusto i głucho.

Chorych wstrzymują zapewne dotąd od przyjazdu nadzwyczajne zimna i złe pogody.

Ledwie kiedy niekiedy zawita jaki przyjezdny dla obejrzenia miejscowości i zamówienia mieszkania, ale i takich przyjezdnych dotąd niewielu nawiedziło pierwsze nasze wody.

Zresztą miasteczko nie upada na duchu i czyni przygotowania na przyjęcie oczekiwanych gości.

Domy się odnawiają, bielą i odświeżają, nawet i nieśmiertelny Müller wystąpi odmłodzonym.

Wszystko więc jest — prócz gości.

= Wykopalisko.

W augustowskiem wydobyto z ziemi w dobrym stanie kamienne postacie bóstw, prawdopodobnie indyjskich.

Archeolodzy powinniby wyjaśnić pochodzenie tych ciekawych zabytków.

= Majowy śnieg.

Donoszą nam z Aleksandrowa pogranicznego o obfitym śniegu, jaki padał w tejże okolicy w ubiegły piątek i sobotę.

Obecnie aura poprawiła się znacznie.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Samodzielne operowanie odcisków.

Niedługo zaczną się narzekania na upał, a utyskiwania na odciski, zdaje się, sypią się już jak z rogu obfitości. To nas zmusza do pośpieszenia z naszą skromną radą, która, jakkolwiek całkowicie cierpienia nie usuwa, ale w każdym razie może przynieść pewną ulgę niejednemu pokutnikowi za winy majstrów obuwia, a po części i własną chętkę noszenia ciasnego obuwia. Ograniczamy się na podaniu środka domowego, bardzo prostego. Przed udaniem się na spoczynek, ukrajać plasterek cytryny, a oberznąwszy zeń skórkę, przyłożyć takowy na odcisk, przymocowując do ciała za pomocą przewiązania kawałkiem płóciennego gałganka. Nazajutrz odcisk zmięknie do tego stopnia, że zazwyczaj daje się wyrwać paznogciem, jeśli zaś nie ustępuje z taką łatwością, operacji należy dokonać scyzorykiem. Manipulacja powyższa, powtarzana w miarę odrastania narostu, uwalnia nas bezwarunkowo od zbyt dokuczliwych bólów. Jeśli zaś chcemy przedsięwziąć leczenie radykalne i umiemy się uzbroić w cierpliwość, możemy się doczekać kompletnego zniknięcia odciska. Weźmy codziennie ząbek czosnku i rozetrzyjmy go w odpowiedniej ilości octu, tworząc rodzaj maści, prawie zupełnie rzadkiej. Maść tę nakładać na odcisk, odnawiając ją codziennie. Mamy ten przepis od osób, które w ten mianowicie sposób się leczyły i wyleczyły.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

Na wpis dla niezamożnych uczniów.

Piasecki Piotr z Astrachania rs. 2, za pośrednictwem księgarni Gebethnera i Wolffa.

Na budowę kościoła w Archangielsku.

Za duszę ś. p. Stanisława i Piotra rs. 1, od Klementyny W. W. kop. 50.

— Biednego chłopca szkoły technicznej, który za półtora miesiąca ukończyć ma egzamin z patentem, a obecnie pozbawiony jest środków utrzymania, polecam miłosierdziu publicznemu, składając na początek rs. 3. *G. F.*

NEKROLOGJA.

† W dniu 21-ym maja, to jest we czwartek, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny przy ulicy Leszno, odprawione będzie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Józefy **Gadomskiej**, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych i przyjaciół. —1807

~~Z Cesarstwa.~~ Rosya

Miljonowe codzień różnice kursu papierów procentowych i weksli, zaznaczane skromnemi ułamkami w kurscetlu, niestanowią jeszcze wszystkiego, co kosztowało tak zwane „nieporozumienie" o granicę afgańską. Rokowania o tę granicę rozpoczęły się w styczniu r. b.

Tymczasem, jak widzimy z rozpraw parlamentu angielskiego, coraz bardziej wysuwa się tam naprzód myśl wyrzeczenia się Afganistanu, o który chodziło w rokowaniach na początku r. b., a natomiast występuje projekt obwarowania poprostu granic Indyj angielskich, pozostawiając emira Kabulu jego własnemu losowi. O tym ostatnim projekcie, rozwijanym nawet w parlamencie angielskim, *Nowoje wremja* tak pisze: „Książe Argyl, który czas jakiś był ministrem do spraw Indyj, oraz lord Kimberley, dzisiejszy minister tegoż wydziału, oświadczyli sami za siebie i w imieniu rządu angielskiego, że wyrzekają się myśli zasłaniania Indyj od Rosji za pomocą Afganistanu. Plany b. wicekróla Indyj, lorda Ripon'a, który wcześnie zalecał cały system należytej obrony granicy afgańsko-indyjskiej, obecnie są przyjęte w Londynie. Jeżeli ster rządu pozostanie w ręku Gladstone'a po zbliżających się wyborach do parlamentu, w takim razie Anglja przeznaczy grube fundusze na obwarowanie granicy północnej Indyj, oraz na dokończenie budowy strategicznych kolei żelaznych prowadzących do granicy. Afganistan przestanie być brany w rachubę przy obmyślaniu systematu obrony, i nie będzie potrzeba przeistaczać Heratu na twierdzę angielską. Lecz jeżeli na przyszłość nie ma być mowy o pasie neutralnym, ponieważ anglicy domyślili się nareszcie, że „klucz Indyj" powinien się znajdować nie o kilkaset wiorst w Heracie, ale w jej własnysh podwojach, to w takim razie nie ma co anglikom troszczyć się i o Herat i o cały Afganistan. Czemużby tedy nie pomyśleć już teraz o takiem między Anglją a Rosją porozumieniu, któreby zaraz sprowadziło stan rzeczy najdogodniejszy dla stron obu?" Jaki to ma być stan rzeczy, *Nowoje wremja* nie powiada.

Dwie gazety petersburskie, stojące na dwóch krańcach wyobrażeń o ustroju państwa rosyjskiego, *Nowoje wremja* i *Nowosti*, jednocześnie zaprzątają się tak zwanemi „przywilejami finlandzkiemi" w zakresie taryfy celnej. Przywileje owe na tem polegają, że niektóre produkta surowe sprowadzane z zagranicy do Finlandji, są okładane mniej uciążliwemi cłami, aniżeli te same produkta wprowadzane do innych części państwa rosyjskiego. Z tego powodu wyroby finlandzkie z owych produktów surowych, wprowadzane następnie do Cesarstwa, mogą być jakoby sprzedawane taniej, aniżeli wyroby samego Cesarstwa z oclonych wyżej produktów surowych zagranicznych. Na pozór tak to w istocie wygląda, i *Nowoje wremja,* domagające się obarczenia Finlandji nowemi cłami, zdaje się mieć słuszność za sobą. Bliższe jednak przypatrzenie się zagadnieniu, okazuje je wcale w innem świetle. W kraju pod względem klimatycznym tak upośledzonym jak Finlandja, wspomaganie przemysłu fabrycznego jest to ratowanie ludności od nędzy. Żeby zaś to wspomaganie było istotne, potrzeba okolicom oddalonym od rynków zbytu dać premjum wyrównywające przynajmniej kosztom transportu z fabryki na rynek. Owo premjum, bez którego przemysł finlandzki istniećby nie mógł, stanowi właśnie zniżka cła od produktów surowych zagranicznych przerabianych w Finlandji. Słusznie też *Nowosti* dziwią się namiętności, z jaką rzecznicy wielkich ognisk przemysłu rosyjskiego domagają się wydarcia współpoddanym rosyjskim, finlandczykom, sposobu do życia. Rzecz się waży obecnie na drodze prawodawczej i *Nowosti* nie wątpią, że wyższy pogląd państwowy weźmie górę nad wymaganiami przemysłowców gubernij środkowych.

Podług twierdzenia *Swietu.* p. minister spraw wewnętrznych, hr. Tołstoj, bawiący obecnie w Moskwie, zasięga porady lekarskiej od znakomitego medyka moskiewskiego Zacharjina. Dzięki jego radom, zdrowie ministra znacznie się poprawiło; powrócił mu i apetyt. Chory ma pozostać w Moskwie do 27-go b. m.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 19-go maja. — Ponowne zaprzeczenie ze strony rządu włoskiego wiadomości, jakoby Anglja zaproponowała Włochom zajęcie Suakimu, przypisują tylko obawie Manciniego przed angażowaniem się przedwczesnem w chwili, gdy niewiadomo jeszcze, jak się ułoży stosunek Anglji do Rosji i jakie będą najbliższe następstwa dzisiejszego położenia, tak krytycznego dla Anglji.

Wiedeń 19-go maja. — *Politische Correspondenz* donosi z Konstantynopola, że bułgarowie macedońscy tamże zamieszkali, tudzież wszystkie większe miasta w Macedonji zamierzają wysłać petycje do W. Porty o udzielenie beratów dla zamianowanych biskupów bułgarskich w Ueskübie i Ochrydzie.

Paryż 19-go maja. — Rząd postanowił Kochinchinę, Anam i Tonkin połączyć w jeden okręg cłowy. Cła dla dowozu francuskiego będą o 75% niższe; towary idące *transito* do Chin będą opłacały tylko połowę ceł. Wolne od cła będą towary prowadzone z tych krajów do jakiejkolwiek okolicy Indo-Chin, jeżeli takowa zostaje pod francuskim protektoratem. Przywóz broni będzie zakazany. Administracja będzie urządzona na podstawie samorządu, jak w Tunisie.

Paryż 19-go maja. — Stan zdrowia Wiktora Hugo budzi najgorętsze obawy. Oddech utrudniony, ciężki nacisk na płuca. Przytomność zupełna. Poeta rzekł, że powita zgon z radością.

Londyn 19-go maja.— *Times* pisze: „Podczas gdy wiele rzeczy pozostaje wątpliwemi, jedno, najważniejsze, zupełnie jest jasnem: granice angielskich Indyj muszą być w przyszłości niezdobytemi. Obie strony izby uznały tę konieczność. Lord Kimberley jest zdania, iż „organizacja naszej granicy musi być taka, ażebyśmy mogli nie troszczyć się o to, jakie będą losy Afganistanu." *Standard* doradza obrać za podstawę obrony linję Indu; *Pall Mall Gazette* powiada: „Gbyby miało kiedy w przy-

szłości przyjść do wojny z Rosją o Indje, my powinniśmy czekać na nią u brzegów Indu; niech wojska jej wyczerpią swoje siły, maszerując przez ów cudowny kraj Afganistanu." W ogóle jest charakterystycznym objawem, że w chwili, gdy wzrasta prawdopodobieństwo zawarcia umowy pokojowej pomiędzy Anglją i Rosją, prasa angielska wszystkich odcieni zajmuje się już warunkami przyszłej wojny.

Londyn 19-go maja. — Gladstone wyraził się, że po skończeniu obecnej sesji pragnie usunąć się z z widowni życia parlamentarnego.

Sofja 19-go maja. — Książę Aleksander wstawił się w drodze telegraficznej u W. Porty o udzielenie beratów sułtańskich dla zamianowanych świeżo dwóch biskupów bułgarskich w Macedonji.

Belgrad 19-go maja.—Nowy gabinet Garaszanina nie zamierza w niczem zmienić kierunku zewnętrznej, ani wewnętrznej polityki. Ministrowie złożyli już przysięgę w ręce króla Milana, który ustępującemu ministrowi spraw wewnętrznych, Nowakowiczowi, udzielił order Takowy.

(Ajencja północna.)

Lwów 19-go maja. — W Suczawie wygłosił prof. Tomaszczuk (jeden z przewódców lewicy niemieckiej w radzie państwa, *przyp. red.*), mowę kandydacką, w której powiedział: Ponieważ Bukowinie zagraża aneksja do Galicji, należy dążyć do tego wszelkiemi siłami, aby język niemiecki uznany został w Austrji za język państwowy.

Berlin 19-go maja. — Wbrew krążącym od wczoraj pogłoskom o zachorowaniu cesarza Wilhelma, które zdawało się potwierdzać dzisiejsze niepojawienie się jego na zapowiedzianym przeglądzie wojsk, zapewniają urzędownie, iż po południu cesarz odebrał osobiście kilka raportów.

Berlin 19-go maja. — Książę Bismark udał się dzisiaj po południu do Schoenhausen.

Paryż 19-go maja. — Wiktor Hugo dogorywa. Wieczorem w sali jadalnej jego mieszkania wybuchnął pożar, który straż ugasiła. Przed poetą, leżącym w skrzydle ogrodowem, utajono pożar.

Londyn 19-go maja. — *Pall Mall Gazette* zaprzecza wiadomości, jakoby Rosja wyrazila życzenie osadzenia swego dyplomatycznego ajenta w Kabulu.

Londyn 19-go maja. — *Standard* pisze, iż w sprawie uregulowania afgańskiej granicy wynikły nowe trudności. Kwestję sporną stanowi tym razem Zulfikar. Mianowicie emir pragnie zatrzymać to miasto w swojem posiadaniu, rząd rosyjski zaś ze względu na ważność tej pozycji, życzy sobie również Zulfikar pozyskać. Nowią też, iż Rosja sprzeciwia się obecności angielskich oficerów w Heracie.

Neapol 19-go maja. — Wczoraj wieczorem nastąpił nowy, silny wybuch Wezuwjuszu, skierowany w stronę Pompei.

Tyrpul 19-go maja. — Emir Afganistanu wydał proklamację do narodu, w której podnosi dzielność wojsk afgańskich okazaną w starciu z wojskami rosyjskiemi i kładzie wielki nacisk na przymierze z Anglją. Do Heratu przybywają codziennie z prowincji nowe posiłki dla wzmocnienia miejscowej załogi.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 19-go maja, godzina 5 minut 10 po południu.

Słabiej dziś usposobioną była giełda tutejsza. Wiadomości z giełdy londyńskiej okazały się mniej korzystnemi i dążenie zwyżkowe wstrzymane zostało. Kursa po większej części cofnęły się. Wartości spekulacyjne nieco słabiej. Akcje kredytowe straciły dwie marki. Inne również niżej. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe słabiej. Na polu rent obcych ożywienie nieco mniejsze, a chociaż gotówka niemniej była obfitą, jednakże chęć kupna zmniejszyła się i kursa po początkowem silnem usposobieniu, następnie spadły. Wartości rosyjskie słabiej nieco, również ruble. Żyto tak w towarze gotowym jak i na dostawę o jedną markę wyżej notowane.

Berlin 19-go maja (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	206 90	Akcje kredytowe . .	473 —
Weksle na Warszawę	206.40	Listy zast. ser. I-ej .	63.50
Wek. na Peters. krótk.	206. -	Weksle na Lon. krótk.	20.42^5
Wek. na Peters. dług.	204.30	„ „ długot.	20.35
Bil. ban. ros. na dost.	206 50	Żyto z dost. na jesień	150.—
Wschodnia poż. II em.	61 10	Żyto na wiosnę . . .	155 —

Petersburg 18-go maja.

Weksle na Londyn	$24^{11}/_{32}$ $^3/_3$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$221^1/_2$
„ „ II-ej emisji	$208^3/_4$
Półimperjały	8.10.

Niepokój, jakiego doznała wczorajsza giełda nas za wskutek niższych ku końcowi szacowań nadeszłych z Berlina, okazał się bardzo uzasadnionym. Zniżka wprawdzie nie jest wielka, bo wynosi 10 fenigów w tranzakcjach kasowych, lecz w końcomiesięcznych dochodzi już pół marki. Również niżej weksle na Warszawę i Petersburg Przyczyna tego zwrotu nie jest wyraźna i niemożna ztąd przewidywać, czy kierunek ten jest tylko chwilowym, czy też dalej rozwinąć się będzie w stanie. Co do giełdy naszej, będzie ona jutro świąteczną, spodziewać się można tylko małych obrotów, koniecznych. Dalsza zwyżka zależeć będzie od szacowań. Kursa dnia poprzedniego były: 207, 207, 475, 149, 154.

J. Wł.

Gdańsk 18-go maja.

Pszenica cena najwyższa	7.26
„ „ regulacyjna bieżąca	7 13
„ „ na dostawę jesienną	7.44
Żyto cena za polskie	4.94
„ „ regulacyjna	—.—
„ „ na dostawę jesienną . . .	5.36
Jęczmień browarny	4.34
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 19-go maja 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 108 — 116, średnia 100—106, ordynaryjna 90—98.

Żyto: wyborowe 87 — 89, średnie 84 — 86, ordynaryjne 80 — 83.

Jęczmień: wyborowy nowy 85—90, średni 70—84, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 96—100, średni 86 — 93, ordynaryjny 80—85.

Gryka 82 — 86. **Groch** 70 — 83, — — —. **Kasza Jaglana** wyborowa 135—145, średnia 123—132, ordynaryjna 110 — 120.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 19-go maja roku 1885.

Jak wczoraj zapowiadaliśmy, targ dzisiejszy był już prawie świąteczny.

Dostawy były szczupłe bardzo, usposobienie niepewne, ceny jednak utrzymały się wysokie.

Pszenicy 250 korcy było do sprzedania. Kupowano gatunki wyborowe, których przeważna była ilość — i płacono 7.20 do 7.65 wedle gatunku.

Żyta również tylko 300 korcy wystawiono na sprzedaż, przeważnie z fur w gatunkach bardzo rozmaitych.

Kupowano jednak chętnie i płacono 5.10, 5.15, 5.25 stosownie do gatunku.

Owsa około 120 korcy—ceny mocne 3.30 do 3.50 — choć sprzedaż detaliczna.

Parę dni następnych bez targów zbożowych z powodu świąt u izraelitów wzmocni usposobienie.

Siana i słomy było dosyć. Płacono za pud siana 35—50, słomy 20 do $22^1/_2$ kop.

J. Wł.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo-osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	11	23 rano	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 11-ej m. 0 rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka,** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, po cenach o 30% zniżonych, po wrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 8 z rana.— Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 rana.— UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 47őc (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 7 (19 Мая) 1885г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.